Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PIĄTEK

11. LISTOPADA 1921.

NR. 257. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 20 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 560	Marek 540	Marek 500	Marek 600	Marek 450

Redakcya (tel. Nr. 198) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

Nowe niebezpieczeństwo.

Sprawa wileńska weszła znowu w kryzysową fazę z powodu nowego występu, a raczej nowej intrygi federalistów. Oto bowiem dzisiaj, gdy kwestya Wileńszczyzny stoi dzięki jednomyślnej postawie społeczeństwa tak dobrze, jak nigdy dotąd nie stała — obóz federacyjny próbuje jeszcze raz przy pomocy Naczelnika Państwa, wbrew woli narodu, przeforsować swą zbankrutowaną koncepcyę. Tak, a nie inaczej należy oceniać nacisk Piłsudskiego, by do Sejmu w Wilnie wybrały posłów także powiaty: grodzieński (częściowo), lidzki, wołkowyski i bracławski, t. j. powiaty do Polski już włączone i pod polską pozostające władzą. Jeśli się zważy, że Sejm wileński będzie się starał zadecydować o przyłączeniu reprezentowanego przezeń kraju do Polski lub do Litwy, to jasnem jest, że udział w nim posłów ze wspomnianych wyżej powiatów stawia te powiaty prawnie — i to za naszą zgodą — poza obszarem Rzplitej, a conajmniej czyni ich przynależność państwową problemem spornym. W ten sposób dobrowolnie kwestyonowalibyśmy przynależność do Polski ziemi, która traktatem ryskim została nam już przyznana.

Belwederowi chodzi w tym wypadku o przeprowadzenie swych planów federacyjnych. Belweder pragnie Sejm wileński, którego posłowie wybrani z Wileńszczyzny oświadczą się w ogromnej większości za Polską, nasycić żywiołami białoruskimi, żydowskimi i niezdecydowanymi z powiatów południowych i z korytarza łotewskiego, gdzie uświadomienie polityczne jest bardzo małe i gdzie posłów przeważnie będzie naznaczał wojewoda ze swymi starostami. A wojewodą tym jest wszak nie kto inny, jak najwierniejszy z wiernych — p. Raczkiewicz. Chodzi autorom tej intrygi o to, by mimo wszystko Sejm wileński oświadczył się za przyłączeniem do Kowna w jakiejś formie. Sfery belwederskie chcą zwiększyć obszar wileński polskimi powiatami, także i w tym celu, aby ten obszar dorównywał Kowieńszczyźnie, przez co zwiększą się szanse federacyi. By to osiągnąć — odrywają ziemie od państwa polskiego...

Niebezpieczeństwo, wynikające z tej nowej inicyatywy, jest bardzo poważne. Pamiętajmy, że losem Wileńszczyzny ciągle jeszcze zajmuje się Liga Narodów i stojąca za nią finansyera żydowska. Jakie będą w przyszłości żądania Ligi od nas, nie da się przewidzieć. To pewna, że wszelkie ustępstwo z naszej strony ośmieli jedynie Ligę i żydów do dalszych żądań.

Powoływanie się Belwederu na wolę Francyi i Anglii jest tylko pozorem. Przecież te państwa oddawna domagają się oddania Wilna Litwie i usunięcia wojsk i rządów Żeligowskiego z Wilna. Polska jednak nie myślała ani na chwilę ustąpić, ale broniła się i broni przed temi żądaniami. I dziś także bez względu na obcy nacisk rząd polski winien dążyć do tego, by wybory do Sejmu wileńskiego odbyły się jedynie na terytoryum t. zw. Litwy Środkowej. Wybrany Sejm zabierze głos w sprawie losów kraju. Jeśli wobec jego decyzyi Litwini postawią rozumne i dla nas możliwe do przyjęcia warunki federacyi, ale federacyi prawdziwej, to wówczas, ale tylko wówczas mógłby ewentualnie rząd polski pertraktować z Kownem w sprawie odstąpienia części swego terytoryum ściśle złączonej z Polską Litwie. Byłby to program federacyi, ale federacyi realnej, którą można wymusić na Litwie tylko wówczas, jeśli się ma w ręce dwa atuty: 1) uchwałę sejmu wileńskiego za Polską, oraz 2) posiadanie terytoryum nad górnym Niemnem i korytarza łotewskiego. Takie stanowisko federacyjne możnaby ostatecznie zrozumieć. To, do czego teraz dąży Belweder, jedynie osłabia nasze szanse w walce z Litwą i Ligą Narodów i w ostatecznym rezultacie uniemożliwi jakąkolwiek rzeczywistą federacyę Litwy z Polską.

Konferencya waszyngtońska.

Opinia amerykańska zajęta jest w najwyższym stopniu mającą rozpocząć 12 listopada swe obrady konferencyą w Waszyngtonie, spodziewając się po niej niezmiernie doniosłych skutków w pierwszym rzędzie dla Stanów Zjednoczonych. Amerykanie mają nadzieję, iż wynik obrad konferencyi, wzięty w całości, stwierdzi dominujące stanowisko ich ojczyzny wśród licznej rzeszy mocarstw i państw całego świata, dla którego odtąd Stany Zjednoczone staną się w dosłownem znaczeniu tego słowa arbitrem.

Jaką wagę przywiązuje rząd amerykański do tej konferencyi, wskazuje fakt, że delegował do niej czterech najwybitniejszych amerykańskich mężów stanu doby obecnej, a mianowicie: Karola Evansa Hughes'a, ministra spraw zagranicznych, którego sukcesy dyplomatyczne wysunęły na plan pierwszy, senatora Lodge'a, przewodniczącego komisyi spraw zagr. senatu, jednego z najtęższych historyków amerykańskich, Eliha Root'a, b. sekretarza stanu i senatora Underwood'a.

Nie brakuje jednak głosów nawet w Stanach Zjednoczonych, że usprawiedliwione zresztą poczucie swojej wartości Amerykanów nie ułatwi przebiegu obrad konferencyi. Niektóre bowiem państwa, biorące w niej udział, jak np. Japonia, ze względów praktycznych i zasadniczych niechętnie wyrazi swą zgodę na hegemonię Stanów Zjednoczonych, od których nie jest tak, jak państwa europejskie, finansowo zależną.

W każdym razie sprawa powszechnego rozbrojenia i sprawa uregulowania długów, pozaciąganych przez państwa europejskie w Ameryce, posiadają taką wagę, że choćby częściowe ich załatwienie i choćby niezupełnie po myśli Europy, będzie stanowiło naprawdę wstęp do uregulowania stosunków międzynarodowych, roztrząśniętych do swych podstaw przez wojnę światową.

Zaznaczyć trzeba, że kwestyą uregulowania względnie podziału sfer interesów na oceanie Spokojnym, czem zająć się ma w pierwszym rzędzie konferencya waszyngtońska, prasa ententy mniej się interesuje. Wychodzi ona prawdopodobnie z tego punktu widzenia, iż jest to problem żywo obchodzący tylko Stany Zjednoczone i Japonię. W tej sprawie jednak mieści się stosunek Japonii do Stanów Zjednoczonych, inaczej mówiąc stosunek państwa, mającego pretensyę stać na czele rasy żółtej, do państwa, które ma podobną pretensyę w odniesieniu do rasy białej.

To jądro. Drugą niemniej drażliwą sprawą jest stosunek Japonii do Chin, które w obawie przed tą niebezpieczną sąsiadką, zdają się szukać punktu oparcia u Stanów Zjednoczonych i w sposób dość szorstki odrzuciły propozycye japońskie, odnoszące się do uregulowania byłej posiadłości niemieckiej Kiaoczau, oraz do kolei chińskich.

Obie te sprawy wchodzą w kompleks zagadnień, związanych z problemem podziału sfer wpływów na Pacyfiku. I aczkolwiek problem ten — poza Anglią — nie dotyczy wprost Europy, może jednak nastręczyć przy swem rozwiązaniu wiele trudności, które odbiją się i na naszej części świata. Wystarczy przypomnieć, że Anglia jeszcze jest związana przymierzem z Japonią i że Francya ma formalne zobowiązania wobec Anglii i Stanów Zjednoczonych.

Do charakterystyki zbierającej się konferencyi i to dodać należy, że dominia angielskie, jak Australia i Kanada, czują się mocno dotknięte, ponieważ nie zaproszono ich do Waszyngtonu równocześnie z metropolią.

Jakie będzie miała wyniki praktyczne konferencya waszyngtońska — przyszłość pokaże. Ale już teraz przychodzi na myśl porównanie jej z analogicznym kongresem berlińskim z r. 1878, od którego nietylko nie doczekała się Europa rozwiązania kwestyi wschodniej i utrwalenia pokoju, lecz który był punktem zwrotnym w rozwoju niszczącego naszą część świata tak długo militaryzmu.

n.

W wygłoszonej w Krakowie mowie premiera Ponikowskiego najbardziej podobał się „Czasowi“ ustęp o „szkalowaniu jednych synów ojczyzny przez drugich na obcem forum“. „Da on z pewnością powód — pisze organ dawnego Enkaenu — w myśl zasady: uderz w stół, do gwałtownych rekryminacyi przeciw mówcy“. Niestety, mamy wrażenie, że nożyce już się odezwały na szpaltach „Czasu“, tylko swym zgrzytem usiłują zagłuszyć głos prawdy. Nie przypuszczamy bowiem, aby organ konserwatywny miał tak krótką pamięć, iżby zapomniał o szkalowaniu przez polityków z Enkaenu najzasłużeńszych obywateli polskich za to jedynie, że nie wierzyli w Wilhelma i Karola jako jedynych zbawców ojczyzny. Tego losu nie uniknął nawet Sienkiewicz. A nie tylko szkalowano ich na „obcem forum“, ale nawet denuncyowano przed obcemi władzami o brak czarno-żółtego patryotyzmu, co w owych czasach groziło więzieniem lub kulką. Szkoda, że w tak tajemniczy sposób zniknęły akta z K. Stelle, bo mielibyśmy wymowną ilustracyę do słów premiera Ponikowskiego.

Rada ministrów uchwaliła daninę.

Warszawa. P. A. T. Rada ministrów na posiedzeniu dnia 8 b. m. przyjęła projekt ustawy o podatku od zbogacenia się, ponadto uchwaliła zmianę przepisów od sprzedaży ziemi, wchodzących w skład projektu rządowego, ustawę o poborze nadzwyczajnej daniny państwowej, wreszcie uchwaliła uzupełniające przepisy do projektu rządowego ustawy o środkach naprawy gospodarki finansowej, a to w zakresie postanowień karnych co do nieprawnego handlu walutami.

Nowe momenty sprawy wileńskiej.

Warszawa. (Telef. wł.). Trzeci dzień sfery polityczne żyją już pod bardzo silnem wrażeniem sprawy wileńskiej, która została nagle wysunięta przez czynniki pozasejmowe w tym celu, ażeby osłabić fatalne wrażenie, jakie wywarła sprawa Sawinkowa i zajścia nad Zbruczem, któremi owe czynniki pozasejmowe i pozarządowe w kraju zostały skompromitowane.

Echo tej dwoistej polityki znalazło swe odbicie na dwóch posiedzeniach Rady ministrów jeszcze przed wyjazdem min. Skirmunta do Pragi, gdzie bardzo silnie podkreślono, iż odpowiedzialność za politykę zagraniczną wyłącznie spoczywa na rządzie, a nie na czynnikach nieodpowiedzialnych ani przed rządem ani przed parlamentem. Jako pretekstu użyto rozmów dyplomatycznych, które prowadzili z naszym premierem przedstawiciele Francyi i Anglii. Sprecyzowali oni swe znane zresztą stanowisko, uznające, że sprawę Wilna i Wileńszczyzny należy załatwić przez Ligę narodów. Gen. Żeligowski ogłosił był przed dwoma tygodniami dekret zarządzający wybory do Sejmu orzekającego na dzień 11 grudnia. Dekret ten odnosił się jedynie do terytoryum Litwy Środkowej.

Tymczasem sfery federacyjne, grupujące się w Belwederze, wysunęły koncepcyę, ażby wybory były rozpisane na terytoryum znacznie szerszem, t. j. także w powiecie lidzkim, wołkowyskim, w części grodzieńszczyzny i w bracławskim. Tereny te pozostają pod administracyą wojewódzką polską i stanowią integralną część państwa polskiego. Dlatego też zarówno rząd, jak i przedstawiciele stronnictw sejmowych sprzeciwiają się w rozmowach politycznych rozszerzaniu terytoryum podlegającego wyborom. Uważają, iż w ten sposób Polska rezygnowałaby ze znacznej połaci kraju, która stanowi jej stan posiadania, a której ludność kategorycznie sprzeciwia się przyłączeniu do Litwy Środkowej, a chce pozostać przy Polsce. Jednakże sfery belwederskie kategorycznie upierają się przy rozszerzeniu terytoryum.

Obiegają pogłoski w kołach politycznych, że Pan Naczelnik Państwa oświadczył sferom politycznym, że jest osobiście zaangażowany (!) w rozszerzeniu terytoryum. Jeżeli czynniki polityczne polskie i rząd nie zgodzą się na to rozszerzenie, wtedy on oddaje do dyspozycyi swoje stanowisko szefa państwa.

Trudno mi stwierdzić — dodaje nasz korespondent — o ile te pogłoski są prawdziwe, jednakże z nastroju niezwykle nerwowego zarówno rządu, jak i sfer pozasejmowych widać, że rozgrywają się wypadki pierwszorzędnego znaczenia.

We wtorek i we środę uczestniczyli w Belwederze w konferencyach z Naczelnikiem Państwa rozliczni przedstawiciele sfer politycznych, a między innymi przywódcy klubów poselskich pos. Witos i Skulski. Do chwili, kiedy nasz korespondent telefonuje (godz. 9 wieczorem) sprawa ta nie została jeszcze rozstrzygnięta a groźba, o której kursuje pogłoska — nie usunięta.

Po zawarciu ugody z Czechosłowacyą.

Wiedeń. P. A. T. „N. W. Tgblt“ donosi z Pragi, że wizyta min. Skirmunta w Pradze była ważnym wypadkiem politycznym. Dr Benesz szukał sojuszu z Polską, aby Czechosłowacya nie była izolowaną. Desintéressement Czechosłowacyi wobec traktatu ryskiego dotknęło przykro Rosyan; desintéressement w kwestyi wschodniej Małopolski dotknęło Ukraińców. Niemcy są także niezadowoleni z porozumienia polsko-czeskiego, którego skutki odczuli w sprawie górnośląskiej.

Czeska radość z ugody.

Praga. P. A. T. Prez. Masaryk przesłał Naczelnikowi Piłsudskiemu telegram, w którym wyraża radość z powodu osiągnięcia zgody, dziękuje Naczelnikowi i min. Skirmuntowi i Piltzowi, za przyjazną ochotę i objektywność w utrwaleniu politycznej sytuacyi.

Równocześnie przesłał prez. Masaryk czeskiemu min. handlu p. Novakowi odręczne pismo z podziękowaniem za współdziałanie w doprowadzeniu do skutku umowy handlowej z Polską, która czeskiemu przemysłowi i handlowi gwarantuje bardzo cenne korzyści. Pismo wyraża również uznanie reprezentantom czeskim w Warszawie.

UZNANIE KATOLIKÓW CZESKICH.

Praga. (E. E.) Prezes komitetu katolików czeskich wręczył ministrowi Skirmuntowi podczas jego pobytu w Pradze memoryał, zawierający uznanie ze strony katolików czeskich dla pracy min. Skirmunta nad zbliżeniem dwóch pokrewnych sobie narodów. Komitet prosił ministra o pośrednictwo w nawiązaniu stosunków między katolikami czeskimi a polskimi.

WRAŻENIE NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM.

Cieszyn. (E. E.) Umowa polsko-czeska wywołała wśród całego społeczeństwa polskiego na Śląsku Cieszyńskim z obu stron granic głębokie rozczarowanie.

Dymisya p. Dąbskiego.

P. Rataj autorem wniosku w sprawie ks. arcyb. Teodorowicza.

Na wtorkowem posiedzeniu Zarządu klubu ludowców omawiano bardzo obszernie sprawę dymisyi p. wicemin. Dąbskiego i postanowiono przyjąć jego decyzyę o złożenie dymisyi. Jednocześnie rezolucye, jakie zapadły, utrzymują, że odpowiedzialność za układ z Karachanem ponosi zarówno min. Skirmunt, jak i premier Ponikowski, albowiem za ich wiedzą i za ich zgodą traktat ten został podpisany. Ponieważ zaś min. Skirmunt i premier Ponikowski nie reagowali na rezolucyę komisyi spraw zagran. i przeciw Dąbskiemu, przeto Zarząd klubu ludowców widzi się zmuszonym przyjąć do wiadomości decyzyę Dąbskiego o jego wycofaniu się z rządu.

Na tem samem posiedzeniu Zarządu przyszło do bardzo silnej scysyi pomiędzy pos. Dąbskim, Brylem i Ratajem na tle sprawy ks. arcyb. Teodorowicza. Mianowicie pos. Bryl który niedawno powrócił z Ameryki, zaatakował, poparty przez Dąbskiego posła Rataja i zarzucił mu nielojalne stanowisko. Pos. Rataj bowiem był autorem wniosku przeciwko ks. arcybiskupowi Teodorowiczowi i on go wystylizował, a jedynie pos. Bryl dał w tej sprawie swe nazwisko (!). Pos. Rataj, jako korespondent „Kuryera Lwowskiego“, podpisujący się literą B, jeszcze przed przyjazdem pos. Bryla z Ameryki w „Kuryerze Lwowskim“, którego współwłaścicielem jest pos. Bryl, zaczął się wycofywać ze swego stanowiska. Na posiedzeniu komisyi spraw zagranicznych p. Rataj zupełnie dezawuował posła Bryla pod jego nieobecność (jakkolwiek Bryl był już w Polsce) i stwierdził, że wniosek rzekomy Bryla był nieuzasadniony. W ten sposób pos. Rataj, choć sam był autorem wniosku, skompromitował pos. Bryla. Doszło na tem tle do bardzo silnej scysyi pomiędzy towarzyszami partyjnymi.

Warszawa. (Tel. wł.) W sferach politycznych utrzymuje się pogłoska, iż podsekretarstwo stanu, opuszczone przez Dąbskiego, nie będzie obsadzone.

Ataki ludowców na rząd w konwencie seniorów.

Warszawa. (Tel. wł.) W środę wieczorem odbył się konwent seniorów, na którym najniespodziewaniej wypłynęła sprawa polityczna. Mianowicie posłowie ze stronnictwa ludowców, pos. Stapiński i z „Wyzwolenia“ zaczęli występować przeciwko krakowskiej mowie premiera Ponikowskiego i przeciwko prowadzeniu spraw Ponikowskiego i przeciwko sprowadzaniu spraw na wycieczki przeciwko Sejmowi przez min. Michalskiego i oświadczyli, iż obaj ci członkowie rządu sprawiają wrażenie, jak gdyby przypadkiem znaleźli się na gruncie państwowo-parlamentarnym, na co pos. Dubanowicz podkreślił, że nikt inny, tylko właśnie stronnictwa centrowe i lewicowe razem z P. P. S. powołały rząd Ponikowskiego do kierowania państwem. Brał w obronę rząd pos. Skulski i wprowadził nieoczekiwaną dyskusyę na temat, że także na Naczelnika państwa pojawiły się napaści, jakgdyby występowanie przeciwko samowoli Naczelnika państwa miało być uzasadnionym atakiem rządu na Sejm.

W dalszym ciągu wyłoniła się dyskusya nad programem prac sejmowych, przyczem pos. Sevda zażądał wyjaśnień, czy do Świąt Bożego Narodzenia będzie można ogłosić termin nowych wyborów. Nad tą sprawą rozwinęła się dyskusya, a wówczas ludowcy wysunęli cały szereg postulatów, które Sejm ma jeszcze uchwalić. W rezultacie postanowiono zebrać się na posiedzenie konwentu we wtorek, aby rozpatrzeć plan spraw, które Sejm ustawodawczy ma jeszcze załatwić i mniej więcej ustalić termin zakończenia spraw sejmowych.

Przed zamknięciem pos. Dąbski zaatakował p. marsz. Trąmpczyńskiego za jego list do Związku uchodźtwa polskiego w Ameryce, na co p. marszałek udzielił wyjaśnień wystarczających, które pos. Dąbski przyjął do wiadomości.

Warszawa. P. A. T. Konwent seniorów postanowił odbyć we wtorek nowe posiedzenie z udziałem premiera Ponikowskiego.

PRZED KONGRESEM LUDOWCÓW.

Warzawa. P. A. T. Pod przew. posła Witosa odbywało się przez cały dzień posiedzenie klubu P. S. L. Przedmiotem obrad było zwołanie kongresu, który ma się odbyć w dniach 10 i 11 w Warszawie w salach Muzeum przemysłu i handlu. Sprawozdanie organizacyjne złożył poseł Bobek.

Demonstracya inwalidów w Warszawie.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj w południe posłowie Biegoński i Meisner złożyli premierowi Ponikowskiemu wizytę, w której domagali się od niego wprowadzenia w życie ustawy inwalidzkiej. Premier Ponikowski oświadczył, iż sprawę tę postawi w poniedziałek na porządku dziennym Rady ministrów. Obaj posłowie wraz z posłem Michalewskim udali się następnie na wiec inwalidów, gdzie zreferowali stan rzeczy. Wiec odbyty w sali „Coloseum“, skupił kilka tysięcy uczestników, którzy następnie udali się do Rady ministrów, z kolei do Sejmu. Ponikowski przyjął delegacyę wiecu powtórzył to, co poprzednio oświadczył posłom. Jeden z delegatów, jakiś porucznik bardzo zadzierzysty, zaczął wobec Ponikowskiego zachowywać się bardzo wyzywająco i deklarował się jako przywódca bojówki inwalidzkiej, której cierpliwość już rzekomo się kończy. Prem. Ponikowski oświadczył, iż wobec teroru nie ustąpi i przerwie rozmowę. Dwaj inni uczestnicy wiecu zdezawuowali owego porucznika, poczem tłum udał się przed Sejm, gdzie policya zatrzymała demonstrantów na ulicy Wiejskiej, ażeby ich przepuścić do Sejmu z ul. Matejki. Tymczasem uczestnicy wpadli przez ulicę Wiejską, gdzie u zbiegu ul. Wiejskiej i Placu Trzech Krzyży zatrzymała ich policya konna i piesza. Przyszło do utarczek, w czasie których demonstranci pobili policyę, a policya kułakami okładała demonstrantów. Podobno jest 4 rannych.

Po trzech godzinach pertraktacyi wskutek interwencyi p. marsz. Trąmpczyńskiego cofnięto policyę i przypuszczono inwalidów pod Sejm, gdzie delegacyę przyjął w westibulu gmachu p. marszałek, który oświadczył, iż interweniował u p. prezyd. ministrów o wejście w życie ustawy inwalidzkiej i zapewnił w imieniu rządu, że zasiłki znaczne będą im wypłacone w najbliższym czasie.

Rzecz charakterystyczna, że uczestnicy wiecu nie dopuścili do przemówienia pos. Dąbala, ale natomiast ten sam porucznik, który wobec premiera Ponikowskiego zachował się bardzo niewłaściwie, a tak samo wobec marszałka Sejmu p. Trąmpczyńskiego, szukał posła Łańcuckiego (komunisty). Około godz. 7 wiecz. demonstranci po kilkugodzinnych demonstracyach rozeszli się.

Fiasko układów socyalistyczno-ukraińsk.

Warszawa. (Tel. wł.) Ze Lwowa wróciła delegacya Centr. Kom. socyal., która jeździła celem układów w sprawie socyalistycznego projektu autonomii Wsch. Małopolski. Rokowania nie dały żadnego rezultatu, bo sfery polskie wogóle nie chciały z delegacyą rozmawiać, a ukraińcy, z którymi pertraktowano, zażądali plebiscytu (!), który ma rozstrzygnąć między Polską a Ukrainą sowiecką.

Skład komisyi granicznej dla G. Śląska.

Berlin. (E. E.) Prasa berlińska podaje, że Komisya mająca ustalać granice na G. Śląsku, składać się będzie z następujących osób: gen. Duponta, przedstawiciela Anglii, Japonii, Włoch, Niemiec (Keutler) i Polski (hr. Szembek). Komisya otrzymała od Rady Ambasadorów polecenie wytknięcia granic w sposób, któryby nie dał powodu do żadnych kwestyi. Ewentualne drobne zmiany mogą nastąpić jedynie za zgodą obu zainteresowanych państw, t. j. Niemiec i Polski. Granice we właściwym obwodzie przemysłowym muszą już być ustalone w przyszłym tygodniu. W tym celu komisya zbierze się w Bytomiu lub Katowicach.

Warszawa. (Telef. wł.) U premiera Ponikowskiego odbyło się we środę w sprawie G. Śląska posiedzenie, w którem brali udział pp. Olszewski, Rymar, Żórawski, Dąbrowski. Omawiano stan prac przygotowawczych, wynikłych z decyzyi przyłączenia i podziału G. Śląska.

Konferencya w Portorose.

Portorose. P. A. T. Komisya gospodarcza ustaliła, że zakaz wywozu i przywozu w państwach sukcesyjnych należy w przeciągu określonego terminu usunąć. Komisya pocztowa ustaliła dla listów, korespondentek, telegramów i przesyłek pocztowych taryfę między państwami sukcesyjnemi niższą od taryfy z resztą państw zagranicznych.

Z dnia politycznego.

Ugoda z Czechami.

Omówiliśmy już przed kilku dniami z okazyi wyjazdu min. Skirmunta do Pragi znaczenie umowy politycznej z Czechami. Obecnie po podpisaniu umowy 7 b. m. możemy tylko powtórzyć nasz sąd, że umowa ta jest dla nas niekorzystną (na co zgadza się cała niezależna prasa polska z wyjątkiem warszawskich czechofilów) i że Sejm absolutnie nie może jej ratyfikować, jak długo przynajmniej sprawa Jaworzyny nie będzie rozstrzygnięta w duchu sprawiedliwości. Układ praski przewiduje, że do 6 miesięcy kwestya Jaworzyny ma być załatwiona przez bezpośrednie i polubowne porozumienie. Oczywiście mając traktat w kieszeni i zajmując już oddawna wojskowo Jaworzynę, Czesi nie zgodzą się na żadne ustępstwo w sprawie tatrzańskiej, jak nie zgadzają się do dziś dnia. Dlatego ratyfikacya i wejście w życie traktatu winny być dopóty odraczane, dopóki Jaworzyna nie zostanie nam przyznaną. W przeciwnym razie Sejm godziłby się z góry na kradzież polskich Tatr. Wiemy, że Francya wywiera wielki nacisk na polski rząd w sprawie czeskiej, jednak uznaje ona także nasze stanowisko w sprawie Jaworzyny. Zadaniem polskiego rządu powinno być wyzyskanie pomocy francuskiej celem ostatecznego załatwienia tego spornego problemu. Niestety pp. Skirmunt i Piltz nie znający Czechów i spornych kwestyi i nastrojeni czechofilsko jeszcze od kongresu narodowości w Rzymie w r. 1918 (jak to sami przyznają) nie chcą w tej sprawie wywrzeć nacisku na Paryż i Pragę. Powinien przeto Sejm energicznie przemówić i nie dopuścić do hańby i ogromnej szkody, jaką byłoby zaprzepaszczenie Jaworzyny, a przez to i całego polskiego Spiszu.

Następstwa podróży do Pragi

i zawartej tam umowy będą bardzo poważne. Ostatecznie zrywamy mosty między nami a Węgrami i rzucamy ich w objęcia Niemiec. Sankcyonujemy zabór Słowaczyzny, Rusi przykarpackiej i — co najcięższe — Śląska Cieszyńskiego, w zamian za co Czesi nie uznają wcale traktatu ryskiego i tylko ograniczają się do „desinteressement" w sprawie Galicyi Wschodniej. Znając wiarołomstwo czeskie, wprost przysłowiowe, stosowane z niebywałym w dziejach cynizmem w stosunku do Polski od listopada 1918 r. — możemy z góry być pewni, że Petruszewicz ze swym rządem dalej będzie w Czechach intrygował przeciw Polsce i że oddziały jego pozostaną tam w tej, czy innej formie.

„Zasługi" socyalistów w sprawie górnośląskiej.

Jak już pisaliśmy, pos. Niedziałkowski nie omieszkał pochwalić się, że to socyaliści polscy uratowali przynajmniej część Śląska dla Polski. Oni to właśnie spowodowali wysłanie na G. Śląsk ankietowej komisyi międzynarodówki amsterdamskiej, a „relacya owej komisyi — jak zapewniał p. Niedziałkowski — rozpoczęła zwrot w opinii europejskiej na korzyść robotników polskich"...

Miło jest poszczycić się takim sukcesem, ale, niestety, jak stwierdza korespondent paryski „Gazety Warszawskiej" socyalistyczna komisya ankietowa wcale nie była tak uprzejmą dla Polski i robotników polskich, jak to przedstawia p. Niedziałkowski. Raport jej został ogłoszony w „Populaire", a z tego raportu okazuje się, że „towarzysze" amsterdamscy wypowiedzieli się za utworzeniem na Śląsku... państewka autonomicznego przy jednoczesnej socyalizacyi wielkiego przemysłu.

Tak wygląda w rzeczywistości „sukces" i „zasługi" P. P. S. w sprawie górnośląskiej.

Walka z komunizmem w Polsce.

Każdy dzień niemal stwierdza, że akcya komunistyczna w Polsce jest planową robotą, prowadzoną i finansowaną przez bolszewików. Jak donoszą z Warszawy, przeprowadzone w związku z wykryciem zjazdu komunistycznego w cerkwi św. Jura we Lwowie rewizye ujawniły w stolicy liczne koła organizacyi komunistycznej i ich związek z misyami sowieckiemi. Aresztowano przeszło 300 komunistów.

Ujawnienie coraz zuchwalszej roboty komunistycznej w Polsce skłoniło wreszcie nasz rząd do pomyślenia o skutecznych środkach walki ze spiskiem zbrodniarzy bolszewickich. Ustalony już został na Radzie ministrów i ma być wkrótce wniesiony do Sejmu projekt ustawy, upoważniający ministra spraw wewnętrznych do walki z komunizmem na zasadach rozporządzeń administracyjnych. Więzienie, internowanie w obozach, obostrzenia granicy wschodniej, mają być środkami zapobiegającymi zamierzeniom wywrotowym w Polsce.

Oby tylko znowu jakieś wpływy nie zatamowały uchwalenia tej ustawy, bo o potrzebie walki z komunizmem mówi się w kołach rządowych i sejmowych oddawna, ale zazwyczaj kończy się na obietnicach i dyskusyi. A tymczasem agenci bolszewiccy nie próżnują.

Walczmy z drożyzną.

Każdego musiał uderzyć fakt, że w ostatnich czasach we wszystkich miastach Polski zaczęły wyrastać jak grzyby po deszczu różne banki i banczki. Niepomierna ich liczba nie stała w żadnym stosunku do rozwoju naszego przemysłu i handlu. Jakim interesom służyły te banczki, jakiemi rozporządzały dochodami? — na pytania te trudno było przedtem odpowiedzieć. Obecna zwyżka marki polskiej odrazu zdarła z nich zasłonę. Notatka kronikarska przyniosła skromną wiadomość, że pewna liczba tych banków czy banczków stoi przed krachem, że czeka je ruina. Co to znaczy? A więc są w Polsce nie tylko jednostki, ale nawet instytucye, dla których zwyżka marki polskiej jest „katastrofą", „nieszczęściem"! Niestety, tak jest. Banki owe, jak się dziś okazuje, skupywały obcą walutę, **grały na zniżkę marki polskiej**, a gdy przyszła „katastrofa" poprawy kursu waluty polskiej grozi im bankructwo.

Teraz wiemy, kto pracował na zgubę państwa polskiego! Nie tylko kryjący się po zaułkach rycerze czarnej giełdy, ale może szanowani przedstawiciele ulegalizowanej finansiery. Ich zbrodnicza działalność uchodziła im dotychczas bezkarnie, aż wreszcie wpadli w przepaść, którą sam wykopali. Ale na tem nie może się skończyć. Powinna tu z całą surowością prawa wkroczyć prokuratorya i spekulantów oddać w ręce sprawiedliwości...

W równie krytycznem położeniu znalazła się obecnie inna kategorya spekulantów, którzy **magazynowali towary**, podbijając w ten sposób ceny. Jak donoszą z Warszawy, kilku takich spekulantów popełniło tam samobójstwo z powodu grożących im strat. Zginęli od broni, którą wojowali. I tu powinny wkroczyć władze. Magazynowanie bowiem towarów, których brak dawał się dotkliwie odczuwać — w celach spekulacyi jest także zbrodnią. Na takiem stanowisku stoją uczciwi kupcy. Jeden z nich w rozmowie z współpracownikiem „Rzeczypospolitej" oświadczył:

„Tych wszystkich ludzi, którzy straszą krachem, należałoby zamknąć do więzienia. Bo kupiec, który bankrutuje dziś dlatego, że towar tanieje i rozpacza, że nie może drogo sprzedać towaru, za który w hurcie zapłacił więcej, niż dziś kosztuje w drobnym handlu, powinien być karany za to, że przetrzymywał towar w nadziei zwyżki marki polskiej. Pozatem krzyk o krachu i bankructwach jest dla państwa szkodliwy. Więc mam racyę twierdząc, że ci, którzy bankrutują, powinni się dostać do więzienia".

Co do oczekiwanej zniżki cen kupiec ów powiedział:

„Ceny muszą spaść. Pasek pękł i wszelkie bankructwa są tylko wyrokiem sprawiedliwości, karą, za przekroczenie niezłomnych praw uczciwego handlu".

Niestety, jak dotychczas, o faktycznym spadku cen nic nie słychać. Drobne bowiem zniżki w niektórych działach nie stoją w żadnym stosunku do wzrostu wartości marki polskiej, której kurs podniósł się w ostatnich czasach do 400%. To też dziś wszelkie towary zagranicą są znacznie tańsze, niż u nas. Wymowną ilustracyą tego stanu są ceny w Gdańsku. Otóż tam po przerachowaniu na naszą walutę para butów kosztuje 3000 Mkp., a ubranie 6000 Mkp.! Jeśli porównamy te ceny z istniejącemi u nas i choćby obniżonemi dziś o 10—20%, to trzeba stwierdzić panującą wciąż jeszcze orgię drożyzny.

I z tem trzeba walczyć, bo nie ulega wątpliwości, że cała falanga paskarzy, magazynujących towary w oczekiwaniu na wyższe ceny, wytęży wszystkie siły, aby ratować się przed katastrofą. Do walki z nimi powinno wystąpić uczciwe kupiectwo i cały ogół, a hasłem musi być: „**wstrzymać się od zakupów!**". Wstrzymać do czasu, aż ceny nie spadną odpowiednio do obecnego kursu marki i cen zagranicznych, a ci, co w celach spekulacyjnych magazynowali towary, a **dziś** grożą krachem i bankierzy niech poniosą zasłużoną karę.

Chm.

Listy poznańskie.

Poznań, 5 listopada.

(Nastrój z powodu „Górnego Śląska". — Koncert z przemową Korfantego. — Związek Obrony Kresów Zachodnich. — Nowe pismo).

Mieszane uczucia poruszały serca Wielkopolan na wieść o uchwale Rady Ambasadorów, lecz górowało uczucie ulgi, jakoby zbudzenie się po śnie niepokojonym przykrą zmorą i miłe spostrzeżenie, iż rzeczywistość jednak nie taka straszna. Fakt, że zyskaliśmy tyle zwłaszcza pod względem gospodarczym, że obeszło się bez wojny, na której mybyśmy tutaj najwięcej ucierpieli, podziałał do pewnego stopnia kojąco, choć wstawał jeszcze w sercach żal, że setki tysięcy rodaków będzie musiało nadal jęczeć pod jarzmem pruskiem. To też olbrzymi wiec w Zoologii, gromadzący tłumy takie, iż część tylko mówca mógł ogarnąć, wiec rozpoczynający znowu erę królowania Korfantego w nastroju Wielkopolski (niedawno przecież przez lewicę „Korfantówką" zwanej, protestował wymownie przeciw krzywdzącym nas punktom uchwały genewskiej.

Już w nastroju prawdziwie pokojowym, a nawet kościelno-uroczystym, odbył się wieczór śląski w dostojnej, renesansowej auli Collegium Minus w dniu Wszystkich Świętych. Wobec tłumów zapełniających salę niemal po brzegi (dochód z biletów przeznaczono na wdowy po śląskich powstańcach) przemawiał znowu Korfanty, witany już na wstępie hucznemi oklaskami. W całogodzinnem przemówieniu zawarł dzieje powstań górnośląskich, poczynając od pierwszej krwi, jaka się polała na tej ziemi piastowskiej w Siemianowicach w r. 1902. Kiedy po scharakteryzowaniu każdego okresu powstańczego żałobnym refrenem wspominał, że cześć i pamięć należy się od nas tym bohaterom polskim, cała sala odruchowo wstała i w uroczystem skupieniu wyrażała cześć.

Warto z wywodów tego, który przez długi szereg lat stał w wirze walki, a nawet był jej pulsem tętniącym, choćby kilka wyjąć zdań znamiennych. Nie bez dumy słuchaliśmy, że właśnie Wielkopolanie, osiedli na Śląsku, wnosili przez lata całe „kaganiec oświaty" narodowej między nieuświadomiony jeszcze lud, że wiernie wytrwali przy boku tych budzących się po wiekowym śnie rycerzy Trzebnickich. Głęboką prawdę historyczną mieściła i ta uwaga, że jeśli się weźmie pod uwagę Śląsk, **to uchwała genewska stanowi dlań klęskę, skazując tylu Polaków na dalszą niewolę, jeśli zaś Polskę, to stanowi dla niej zwycięstwo.** Śląsk i pod tym względem uzdrowi stosunki polityczne w Polsce, iż wprowadzając do ojczyzny ludność miejską i robotniczą, stworzy przeciwwagę wobec przemożnych wpływów włościaństwa, co Korfanty powtarzał i na drugi dzień na Zjeździe Zjednoczenia Zawodowego, naszej najpotężniejszej organizacyi robotniczej.

Szkoda tylko, że ten koncert na rzecz Śląska nie we wszystkiem stał na swojej wyżynie artystycznej. I sam mowca nie starał się, choć ma po temu dane, wyzyskać pięknego nastroju. Mało dbał o to, by podnieść się na wyżyny estetyczne i retoryczne, które winny na takich wieczorach obowiązywać. Już też Poznań nie ma szczęścia do swoich urzędowych mowców, w których bardzo rzadko odzywa się prawdziwie twórczy i polski temperament, tłumiony latami niewoli. Spodziewamy się, że pod wpływem Szkoły dramatycznej — uniwersytet o retorykę wogóle się nie stara — umiejętnie kierowanej przez p. Nunę Młodziejowską-Szczurkiewiczową, nastąpią korzystne zmiany i pod tym względem społeczeństwo dźwignie się na pewną wyżynę wymagań.

Praca Wielkopolski nad odzyskaniem Górnego Śląska już dziś przynosi Wielkopolsce owoce, które w przyszłości bujnością swoją zwrócą uwagę całej Polski, no i sąsiednich Niemiec. Chodzi tu o Związek Obrony Kresów Zachodnich, jaki wyłonił się w Poznaniu z Komitetu Górnośląskiego i wykreślił sobie za zadanie obronę kultury polskiej przed potężnymi wpływami niemieckimi. Z energią, właściwą Wielkopolanom w pracy organizacyjnej, zabrała się garść młodszych obywateli, zasłużonych w pracy plebiscytowej, do skupiania już nie poszczególnych jednostek, ale całych zrzeszeń w O. K. Z. I praca wre aż uciecha poglądać na jej wyniki! Zwłaszcza kresy z zapałem idą pod wtór nowego hasła i, zdaje się, niebawem całą Wielkopolskę pokryje sieć Towarzystw Obrony Kresów zachodnich. Np. w Mogilnie przystąpiły od razu do pracy w O. K. Z. wszystkie towarzystwa, a więc: Czytelnia dla kobiet, Sokół, Tow. Czerw. Krzyża, Towarzystwo Przemysłowców, Kosynierów, Kupców, Robotników, Urzędników Państwowych, Śpiewaków, a nawet Tow. św. Wincentego a Paulo. Oto obraz, jaką potęgę może stanowić O. K. Z. na naszej rubieży! Dotąd zawiązała się już w Grodzisku, Inowrocławiu, Strzelnie, Gnieźnie, Pleszewie i w miastach zupełnie kresowych: Wolsztynie, Nowym Tomyślu i Międzychodzie.

Zarazem zakłada się dla tej pracy organ poważny, naukowy, poświęcony kulturze, folklorowi, nauce wielkopolskiej. Dotąd mamy tu już kilka naukowych miesięczników specyalnych, jak „Wychowanie fizyczne", „Ruch prawniczy i ekonomiczny", ogólniejszej natury jest znany, lecz mniej przez tutejsze siły popierany, „Przegląd Narodowy (który niesłusznie w „Kuryerze Poznańskim" określano jako jedyny w Polsce miesięcznik kulturalny, boć w Krakowie wychodzi „Przegląd Powszechny"). Już przed dwoma laty zapowiadał prof. Tadeusz **Grabowski** wydawanie „Przeglądu Poznańskiego", który miał wskrzesić świetne tradycye Koźmianów z połowy ubiegłego wieku, ale na zapowiedzi, a raczej na chudej „Książce Jubileuszowej" się skończyło. Wreszcie teraz będziemy mieli tutaj miesięcznik, który tworząc niejako pendant do znakomitego „Przeglądu Warszawskiego", świeżo przekształconego z „Nowego Przeglądu literatury i sztuki", będzie mógł się stać chlubą wielkopolskiej kultury.

Wspominamy o tem piśmie, które się pewnie nazwie „Kresami Zachodniemi" z takiem zaufaniem, bo zabrali się do jego założenia ludzie dający wszelkie gwarancye, że ono pójdzie. Jak duszą pracy plebiscytowej był rzutki redaktor „Powstańca", późniejszej znakomitej „Grenzzeitung", Teodor Tyc, tak i obecnie jego spokojna a głęboka praca będzie filarem O. K. Z. i utwierdzeniem nowego pisma, bo młody literat umie prawdziwie łączyć w sobie zdolności organizacyjne, naukowe i artystyczne.

ST. ORLIŃSKI.

KRONIKA.

POCHÓD IDEI „ROZWOJU".

We Lwowie zebranie polskich kupców i handlowców **dnia 1 listopada uchwaliło wezwać** wszystkich kupców do wpisania się na członków „Rozwoju" i do kupowania akcyi Banku Narodowego, oraz wybrało osobną komisyę dla poparcia propagandy ideowej „Rozwoju". Komisya ta ma opracować projekt udzielania rabatu przy zakupach, uskutecznianych przez członków „Rozwoju", dobrowolnego opodatkowania się kupców w pewnych odsetkach czystego zysku na rzecz Tow. „Rozwój", obmyślenia prawnego znaku ochronnego dla firm polskich i ogłaszania firm kupieckich, popierających „Rozwój" w wydawnictwach i publikacyach „Rozwoju". Uchwały lwowskich kupców winny być przykładem dla całego stanu kupieckiego. Idea rozwojowa — to przecież idea spolszczenia miast, przemysłu i handlu. Teraz zatem kolej na kupców krakowskich.

WĘGIEL Z G. ŚLĄSKA DLA POLSKI.

Polskie władze kolejowe — jak donosi „Przegląd Wieczorny" — udzieliły G. Śląskowi 6 tysięcy wagonów, tak, że wkrótce będziemy mogli otrzymywać w większych ilościach węgiel górnośląski, którego cena, przy dzisiejszych konjunkturach walutowych, jest znacznie niższe od cen węgla dąbrowskiego.

Kraków, 10 listopada.

MIANOWANIA. „Monitor Polski" podaje: Naczelnik państwa rozporządzeniem z dnia 3 października 1921 r. zamianował Dra Adolfa **Szyszko Bohusza**, profesora nadzw. konserwacyi zabytków w Akademii sztuk pięknych w Krakowie, profesorem zwyczajnym; dalej mianował postanowieniem z 24 sierpnia 1921 r. zwycz. prof. antropologii Dra Juliusza **Talko Hryncewicza**, mającego przejść w stan spoczynku, profesorem honorowym Uniw. Jag.

ZNIESIENIE WAGONU SYPIALNEGO. Z Dyrekcyi kolei państw. komunikują: Wskutek niedostatecznego zaludnienia, znosi się od dnia 15 b. m. bieg wagonu sypialnego przy pociągu osobowym Nr. 23, odjazd z Krakowa o godz. 19.55 do Lwowa, w kierunku powrotnym od dnia 16 b. m. przy pociągu Nr. 24 ze Lwowa.

TAJEMNICZE ZNIKANIA DZIECI. W ostatnich tygodniach zaszło w Krakowie kilka wypadków zaginięcia dzieci, a wśród nich kilku chłopców, przybyłych z rodzicami na targ z okolicznych wsi. Sprawę tajemniczego zaginięcia nawiązują z okolicznością, że w naszem mieście grasuje podobno jakiś osobnik w starszym wieku, elegancko ubrany, który pod różnymi pozorami namawia dzieci do udania się z nim do mieszkania bądźto celem obejrzenia „bogatych" zbiorów przyrodniczych, bądźto dla poczęstowania ich czekoladą. Ile prawdy mieści się w krążących wersyach, wyświetli niewątpliwie policya.

ZGUBA, CZY KRADZIEŻ 650 DOLARÓW? W drugiej połowie lipca b. r. znaleziono w Krakowie u zbiegu ulic Długiej i Szlak czarną, rozdartą papierową walizę z żółtem obuwiem, a w niej w skrytce pod podszewką koło zamku 650 dolarów kanadyjskich w banknotach. Ponieważ, mimo ogłoszenia w dziennikach, w swoim czasie nikt po odbiór pieniędzy się nie zgłosił, zachodzi podejrzenie, że waliza ta wraz z jej zawartością została skradziona przez niewiadomego sprawcę osobie, powracającej z Ameryki, a następnie porzucona na ulicy. Magistrat, któremu urząd policyjny nadesłał pieniądze z walizą, wzywa właściciela do zgłoszenia się i udowodnienia prawa własności, w przeciwnym bowiem razie powyższa kwota wydaną będzie znalazcy.

ROZPRAWA O ZABÓJSTWO ŻONY. Wczoraj w sądzie okr karnym przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa przeciwko Wojciechowi Krukowi, oskarżonemu o zamordowanie własnej żony w domu na Prądniku Czerwonym. Według aktu oskarżenia, stosunek małżeński Kruków w ostatnim czasie pożycia rozluźnił się znacznie z powodu, że Krukowa zaczęła skłaniać się z uczuciami do niejakiego Stanisława Cholewy, robotnika. Kruk, chcąc upewnić się w podejrzeniach co do wiarołomstwa żony, upozorował raz przed nią swój wyjazd do Kalwaryi. W rzeczywistości siadł do pociągu, zajechał jednak tylko do Podgórza i wrócił do domu około północy. W domu zastał swoją żonę z jej kochankiem i odtąd pożycie między małżonkami stało się wprost nieznośne. Gdy w dniu 6 czerwca b. r. dowiedział się od znajomych, że żona jego umówiła z kochankiem spotkanie na polach rakowickich, zdenerwowany do najwyższego stopnia, Kruk wziął ze sobą broń, a przekonawszy się o nowej zdradzie żony, strzelił do niej z rewolweru, kładąc ją trupem na miejscu. Bezpośrednio po tym czynie oddał się w ręce władz.

Na rozprawie przesłuchano szereg świadków. Aczkolwiek matka i siostra zabitej zeznały na niekorzyść oskarżonego, przedstawiając go jako człowieka nieuczciwego i dla żony niedobrego, reszta świadków wystawiła Krukowi jak najlepsze świadectwo.

Rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

POD ZARZUTEM SZPIEGOSTWA na rzecz Czechosłowacyi aresztowała policya pewnego osobnika, podającego się za oficera armii węgierskiej.

OKRADZENIE ARTYSTKI. Wczoraj do policyi krak. doniosła p. Krystyna Leszko, artystka dramatyczna, że dnia 6 b. m. skradziono jej z pokoju hotelowego biżuteryę, bluzkę koronkową, jedwabne trykoty, oraz pęk rejerów, łącznej wartości 200.000 Mk.

DROBNIEJSZE KRADZIEŻE. Wczoraj skradziono w wozie tramwajowym p. L. z Jarosławia ręczną torebkę z kwotą 20.000 Mk. — Do policyi krak. doniósł I. Pawela, kierownik hurtowni tytoniu, że podczas przewozu tytoniu z dworca na ul. św. Gertrudy skradziono z jednej paki znaczną ilość papierosów, wartości 16.000 Mk.

Z Polski i ze świata.

OBYWATELSTWO BOCHNI A DANINA PAŃSTWOWA. Dnia 6 b. m. odbył się w Bochni, zwołany przez Koło T. S. L., olbrzymi

Z wiecznego miasta.

Rzym, w październiku.

II. Na życiu politycznem Włoch dzisiejszych odbił się zjazd młodzieży katolickiej bardzo poważnie, wszelako w sposób zupełnie przeciwny, niż to pierwotnie przypuszczano. Wiadomo, że ze zjazdem połączono myśl uroczystego **przeniesienia zwłok Leona XIII. do Lateranu** i choć projekt ten otaczano do czasu tajemnicą, pogłoska o nim rozeszła się dość rychło, a dostawszy się raz na młyn reporterstwa amerykańskiego, urosła do rozmiarów przełomowej wieści. Papież miał, ni mniej ni więcej, wyjść tego dnia z Watykanu i osobiście odprowadzić trumnę swego poprzednika na miejsce wiecznego spoczynku, a tak, korzystając ze sposobności, stworzyć fakt dokonany w sprawie ugody z Włochami, która zajmowała wtedy wszystkie pisma. Po drodze — około pięciu kilometrów — wojska królewskie miały tworzyć szpaler, zaś rząd włoski wziąłby udział w ceremonii. To i więcej jeszcze czytać można było w dziennikach amerykańskich i wnet we wszystkich innych. Sprawa nabrała niepożądanego rozgłosu i myśli o pogrzebie Leona XIII. zaniechano: Watykan bardzo nie lubi wieści przesadnych. Być może, iż organizatorom Zjazdu, a więc wybitnym członkom partyi katolickiej, którzy projekt podali, przyświecała nadzieja dodatniego wpływu, jaki ta uroczystość na wielką skalę i o przebiegu niezamąconym, w przeciwieństwie do pogrzebu Piusa IX., wywarłaby na usposobienie obydwóch stron traktujących. Rząd włoski zdradzał oddawna wielką chęć do ugody, a ostatnio wydał był nawet księgę oficyalną, zawierającą główny tok dyskusyi prasowej i parlamentarnej na ten temat, o czem w swoim czasie szczegółowo informował swych czytelników „Głos Narodu".

Tymczasem stało się wprost przeciwnie. Mszy polowej wysłuchać chciała młodzież katolicka pierwotnie w Coloseum, nie zaś na placu św. Piotra. Wzniesiono już nawet w tym celu rusztowanie pod ołtarz na arenie, przesiąkłej krwią tylu męczenników. Ale władze cofnęły pozwolenie na tę mszę w ostatniej chwili i grupy młodzieży, spieszące rankiem do starożytnego Amfiteatru Flawiuszów, ujrzały drogę doń zagrodzoną przez wojsko. Jako motyw zakazu podano wybryki przeciwpaństwowe uczestników poprzedniego wieczora — mieli oni podobno wznosić okrzyk na cześć Papieża jako króla: „evviva il Papa Re!", co stanowiłoby zbrodnię obrazy majestatu i mogło wywołać w razie powtórzenia się zamieszki i bójki z nacyonalistami. Rzecz prosta, że ze strony młodzieży katolickiej posypały się na taki zarzut kategoryczne protesty, poparte przez wpływowych członków stronnictwa katolickiego, gdyż młodzież ta odznaczała się zawsze, tak podczas wojny, jak i obecnie, patryotyzmem nieposzlakowanym i przywiązaniem do dynastyi. Mówiono więc o umyślnej prowokacyi, ale kto i jak to spowodował, dociec nie było można. Zakaz manifestacyjnych pochodów odwołano i pochody te odbywały się w największym porządku, a obok religijnych odbyły się również patryotyczne. Ale niezadowolenie i gorycz pozostały. Wakacye parlamentu i nieobecność w Rzymie podówczas najważniejszych członków rządu, sprzyjały wywołaniu zatargu. Rezultat ostateczny był ten, że organ partyi katolickiej przyznać musiał bez ogródek: „Przez te parę dni uszliśmy więcej drogi wstecz, o ile o ugodę chodzi, niż przez kilka miesięcy — naprzód". Nie jest to w żadnym razie zerwanie, ale zawieszenie i to długo trwać może.

Natomiast żaden cień polityczny nie przesłonił **kongresu Tercyarzy franciszkańskich**, który się odbył w Rzymie, jako ukoronowanie wszystkich podobnych zjazdów tegorocznych, niezliczonych, na całym świecie ku uczczeniu 700-letniego jubileuszu. Dygnitarze dworu papieskiego, duchowni i świeccy, posłowie do parlamentu, znakomici uczeni, członkowie najwyższych rodów arystokratycznych przywdziali na te uroczystości szary zgrzebny habit „ubożuchnego Brata" z Assyżu. Ale zato jako braci przyjął ich Ojciec św. na uroczystem posłuchaniu: „Imieniem synów — mówił Benedykt XV. — pozdrawia zwykle Papież tych wiernych, co się gromadzą w jego obliczu; dzisiaj jednak wolimy przywitać obecnych imieniem braci... Witajcie więc, witajcie, najmilsi bracia w św. Franciszku!" Taż sama nuta radosnego entuzyazmu, pełnego słodyczy i pokoju, brzmiała podczas każdej uroczystości ze zjazdem połączonej. Godnem zakończeniem była procesya ze wzgórza Kapitolińskiego po przyległych ulicach z powrotem do kościoła Santa Maria in Ara coeli przez monumentalne schody i stamtąd błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem — był to jeden z tych pięknych obrazów, do których tło niezrównane i jedyne daje Rzym. **Z Polski** przybyli na kongres O. Kamil **Manik**, przeor klasztoru OO. Reformatów w Bieczu i O. **Viator** a Mojówka, Kapucyn z Warszawy.

Rocznica Dantejska miała inny charakter: „najwyższy poeta" nie zszedł bezpośrednio do duszy ludu a jego księgi nie są przeznaczone na to, by trafić pod strzechy. Uroczystości, które odbywały się kolejno w Rawennie, we Florencyi i w Rzymie, były prawie wyłącznie świętem inteligencyi. Ta ostatnia uczciła Dantego bardziej, niż pochodami i mowami — olbrzymim plonem wysiłku umysłowego, do jakiego sześćsetna rocznica śmierci tego Olbrzyma dała pochop. Rzec można, że poeta nigdy nie był tak znany we Włoszech, jak dziś i nigdy tak kochany, jak w ojczyźnie swej, kiedy ta wreszcie osiągnęła wymarzone przezeń granice. Na lepszej znajomości i szczerszem ukochaniu geniusza zyskała oczywiście jego ideologia — któżby dziś mógł twierdzić, że polityczna myśl przeważa w Boskiej Komedyi nad religijną — dla badaczów Danta dorobek naukowy z roku jubileuszowego stanowić będzie pod tym względem materyał pierwszorzędny. Poważny przebieg miały uroczystości w Rawennie u grobu poety, gdzie Kościół w myśl encykliki Benedykta XV. oddał hołd jednemu z najwierniejszych swych synów. Florencya, w obecności króla włoskiego, popisała się pysznym pochodem historycznym. W Rzymie miano niefortunny pomysł, żeby połączyć uroczystości Dantejskie z obchodem rocznicy wzięcia Rzymu dn. 22 września, którą masonerya przywykła czcić jako swoje **własne** i szczególne święto. Rocznica ta schodzi dziś już wobec innego kierunku polityki włoskiej na plan daleki i nie można jej ożywić. Nie ożywił jej Dante, zagarniając wyłącznie dla siebie nastrój odświętny.

(c).

wiec, na którym, po referacie prof. Kutrzeby, uchwalono rezolucye, w których oświadczono się za projektem daniny przymusowej opracowanym przez min. skarbu Michalskiego, wyrażono stanowczy protest przeciwko przewlekaniu i odraczaniu tej ustawy, zaapelowano do subkomisyi skarbowo-budżetowej i plenum sejmowego, aby interes państwa postawiono ponad interesy poszczególnych klas i partyi, złożono prezydentowi ministrów, oraz min. skarbu Michalskiemu wyrazy hołdu za ich trudy i energię w pracy nad uporządkowaniem i odrodzeniem naszego życia gospodarczego.

KSIĄŻĘ RUPRECHT BAWARSKI, najstarszy syn zmarłego króla Ludwika III, wydał manifest, w którym zaznacza, że po swym ojcu wszedł w jego wszystkie prawa, „niezbędne dla istnienia państwa bawarskiego". Wynika stąd, że ks. Ruprecht nie wyrzekł się nadziei wstąpienia kiedyś na tron bawarski, co zresztą wyraźnie oświadcza w dalszym ciągu manifestu, gdzie znajduje się taki ustęp: „Wyrażone mi w ostatnich dniach uczucia uprawniają mnie do nadziei, że lud bawarski, dzięki swemu rozsądkowi i z pomocą Bożą, wybije się z obecnego „ucisku". Pod tym „uciskiem" rozumieć można tylko obecną formę republikańskich rządów w Bawaryi.

Z ruchu chrześc.-demokratycznego.

ZGROMADZENIE CHRZEŚC.-SPOŁECZNE W WIELICZCE. W niedzielę dnia 6 b. m. odbyło się w Wieliczce w sali Rady powiatowej liczne zgromadzenie członków i sympatyków Pol. Stronnictwa Chrz. D. ze wszystkich sfer mieszkańców m. Wieliczki i okolicy. Bardzo zajmujące referaty o ideologii Chrz. D. i o celach zrzeszania się pod znakiem Chrystusowym, wygłosili pp.: inż. H. Miancwski i Adelman z Krakowa. W żywej dyskusyi, w której poruszono wszystkie aktualne sprawy społeczne i polityczne, zabierali głos pp.: radca Pabijan, ks. M. Selwa, A. Pichór, inż. St. Niziński, A. Jurek, J. Okoński i inni. Przyjętą rezolucyę w sprawie naruszania przez żydów spoczynku niedzielnego, uchwalono przesłać do starostwa. Zebranie wywarło na uczestnikach wielkie wrażenie, to też dają się słyszeć głosy, żeby takie zgromadzenia urządzać częściej.

Szp.

Ze świata katolickiego.

POŚWIĘCENIE KOŚCIOŁA. Donoszą nam: Dnia 23 z. m. odbyła się uroczystość poświęcenia nowego kościoła w Łężkowicach. W trudnych warunkach trzy wioski, oddzielone od parafii Chełmu, w przeciągu dwóch lat doszły szczęśliwie do upragnionego celu. Zaczątkiem budowy była fundacya ks. biskupa Wałęgi, który majątek, odziedziczony po ś. p. Katarzynie Rosnerowej, ofiarował na budowę kościoła parafialnego.

Poświęcenia dokonał w asystencyi licznych kapłanów z okolicy, ks. biskup Wałęga, życząc parafianom, by nie poprzestali na wzniesieniu martwych murów, ale by starali się o pomnożenie ducha miłości Bożej i bliźnich w sercach swoich. Po poświęceniu odbyło się przeprowadzenie w procesyi P. Jezusa ze starej kaplicy do nowego kościoła. Gdy procesya wchodziła w drzwi nowego kościoła, salwy armatnie oznajmiły, że nowy przybytek obrał za swe mieszkanie Bóg. Tłumy ludności z pobliskich okolic zgromadziły się, by uczestniczyć w tak pięknej a rzadkiej uroczystości.

Przez dwa dni udzielał potem ks. Biskup Sakr. Bierzmowania, do którego przystąpiło 800 osób.

Nowy kościół wzniesiony jest według projektu arch. Zubrzyckiego, kosztem sześciu milionów marek.

Uczestnik.

Judaica.

ŻYDZI W SWOIM KRAJU. Rząd palestyński przyjął projekt inżyniera Rudenberga co do podźwignięcia przemysłu krajowego, przy pomocy elektryfikacyi wód Jordanu i innych wód. Szerokie projekty inwestycyi przemysłowych związane są z tym planem. Wśród sfer rządowych w Palestynie dają się zauważyć dwa kierunki: jeden idący ściśle na rękę Anglii, zwłaszcza pod względem ekonomicznym, drugi bardziej niezawisły.

Ze spraw wojskowych.

CZŁOWIEK, KTÓRY WYGRAŁ WOJNĘ. Tymi dniami odsłonięto w auli Towarzystwa farmaceutycznego w Londynie tablicę pamiątkową wynalazcy maski przeciw gazom trującym. Wynalazca ten, Harrison, licząc lat 47, wstąpił na początku wojny światowej do wojska angielskiego. Wkrótce został podoficerem i jako taki, przebył pierwszy atak, wykonany przez Niemców gazami trującymi. Wodzowie wojsk sprzymierzonych byli tak dalece zaniepokojeni tą nową bronią niemiecką, że przyjęli z entuzyazmem maskę, chroniącą od tych gazów, skonstruowaną przez Harrisona. Zrobiono go natychmiast oficerem, co miesiąc awansowano i, jako podpułkownikowi, powierzono kierownictwo oddziału chemicznego w angielskiej głównej komendzie armii. Niestety jednak nie doczekał się Harrison pogromu Niemców, bo zmarł na wiosnę 1918 roku, zatruwszy się przy swych doświadczeniach chemicznych.

Prasa angielska, oceniając doniosłość wynalazku Harrisona, nazywa go „człowiekiem który wygrał wojnę".

Zawiadomienia i komunikaty.

ODCZYT DRA JANA B...RZYŃSKIEGO o Towarzystwie przemysłu węglowego w Polsce i jego znaczeniu dla organizacyi życia gospodarczego w Polsce, odbędzie się dziś (we czwartek) o godz. 6 wieczorem w sali Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

ZWIĄZEK „INTELIGENCYI POLSKIEJ" uprasza członków o wyrównanie wkładek do końca roku. Biuro Związku urzęduje: ul. Smoleńsk 9. od godziny 11—1, a w poniedziałki i czwartki od 4 do 6 po południu, I. p., sala Nr. 99.

STANISŁAW BARCEWICZ W KRAKOWIE. Znakomity skrzypek polski, wystąpi u nas w Krakowie w piątek 11 b. m. w I. Wieczorze kameralnym Instytutu muzycznego.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 1175-tą Zgromadzenie Księży Misyonarzy w Polsce; 1176-tą Zgromadzenie Księży Misyonarzy prow. polskiej w Ameryce Północnej; 1177-mą Zgromadzenie Księży Misyonarzy w prow. polskiej w Brazylii; 1178-mą Franciszek Klein, Kraków; 1179-tą Bobuś; 1180 i 1181-szą uczniowie gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu; 1182-gą uczniowie gimnazyum matematyczno-przyrodniczego im. Bergera; 1183-cią Powiatowy Urząd ziemski w Busku Kieleckim ze składek; 1184-tą grono nauczycieli gimnazyalnych w Inowrocławiu w 1921 r.; 1185-tą pamięci Jana Surzyckiego — profesorowie i słuchacze Studyum rolniczego 1920/21; 1186-tą grono nauczycieli gimn. państw. J. Śniadeckiego w Kielcach; 1187-mą uczniowie gimn. państw. imienia J. Śniadeckiego w Kielcach; 1188-mą pamięci Waleryi i Marcelego Heggenbergerów — dzieci; 1189-tą w dniu imienin dyrektora Stanisława Mrowca — urzędnicy „Azotu"; 1190-tą pracownicy parowozowni, Rzeszów — wpłacając po 30.000 Mk. za cegiełkę.

NEKROLOGIA.

Ś. p. ks. Paweł Albera. Dnia 29 z. m. zgasł nagle w Turynie wskutek ataku sercowego ks. Paweł Albera, generał Ks. Ks. Salezyanów, drugi następca Sługi Bożego, ks. Jana Bosco w zarządzie Zgromadzeniem Salezyańskiem. Liczył lat 76. W roku 1918 obchodził złoty jubileusz kapłaństwa.

Wieść o śmierci ukochanego Generała — pisze turyński „Il Momento" — poruszyła żywo osiadłych po całym świecie Salezyanów, oraz ich wychowanków i świeckich pomocników. Napływają zewsząd do Turynu telegramy kondolencyjne. — W pochodzie żałobnym ze zwłokami ś. p. ks. Albery, odbytym w niedzielę 30 z. m., wzięli udział przedstawiciele królewskiej rodziny sabaudzkiej i wszystkich sfer miasta Turynu. Ogółem wzięło udział w pogrzebie 100.000 osób. Wystąpiły tłumnie delegacye sierót wojennych, dla których Zmarły zakładał przytułki, szkoły i ogniska wychowawcze.

Za rządów ś. p. ks. Albery, które trwały od roku 1910, Zgromadzenie Salezyańskie znacznie się rozszerzyło po wszystkich krajach, przygarniając do swych zakładów młodzież przeważnie ubogą i opuszczoną. Odznaczał się ten skromny i pracowity kapłan łagodnością i słodyczą charakteru, żarliwą pobożnością, tudzież niezłomną siłą woli. Zwiedził polskie zakłady salezyańskie w roku 1911. — Cześć Jego pamięci!

Odpowiedzi Redakcyi.

AUTOROWI WIERSZA P. T. „STRAŻ NAD ODRĄ" odpowiadamy, iż wiersze w piśmie drukujemy. Nadesłany atoli wiersz, mimo zacnej myśli, do druku się nie nadaje w naszem piśmie, z powodu braku artystycznej formy. W śpiewniku jednak z odpowiednią melodyą byłby może na miejscu i dobrzeby było, aby jakieś Towarzystwo, n. p. Tow. kresów zachodnich (Kraków, Retoryka 2), dokąd autora odsyłamy i ten wiersz, jakoteż tyle innych, napisanych już na cześć Górnoślązaków, zebrało w „Śpiewnik górnośląski" i wydało.

Z teatrów krakowskich.

„BAJKI" M. BAŁUCKIEGO. Przygotowywana na sobotę 12 b. m. komedya M. Bałuckiego p. t. „Bajki", obudziła zainteresowanie. Bałucki w sztuce tej przedstawił satyrycznie plotkarstwo krakowskie, dając szereg kapitalnych postaci i sytuacyi, które przeszły już do legendy przedwojennego Krakowa. „Bajki" wchodzą na afisz w sobotę 12 b. m.

Z OPERY komunikują: „Tosca" wypełniła salę po brzegi. Staranne wykonanie w reżyseryi p. Kniaginina zyskało bardzo na wartości, dzięki występowi światowej sławy artysty, Jarosławskiego, którego kreacya była przedmiotem entuzyastycznego podziwu. Wspaniała muzyka Puccini'ego oddziaływała porywająco na publiczność. Dziś, 10 b. m., drugi występ p. Jarosławskiego w popisowej roli Walentego w „Fauście".

Z TEATRU „BAGATELA" komunikują: We czwartek „Dr Stieglitz", grany stale z niesłabnącem powodzeniem. Sztuka ta dana będzie jeszcze w sobotę, w niedzielę i cały następny tydzień. W piątek, na liczne zamówienia, „Kobieta, która zabiła" po raz 23-ci i w niedzielę po południu po raz 24-ty. W przygotowaniu sztuka p. t. „Płomień" Hansa Müllera, która w obsadzie najlepszych artystów, będzie niewątpliwie nową teatralną atrakcyą Krakowa.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Czwartek 10 b. m.: „Salome" i „Tragedya florencka".

Piątek 11 b. m.: „Dzieje salonu" Wroczyńskiego.

Sobota 12 b. m.: „Bajki", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego.

Miejski teatr: Opera i Operetka.

Czwartek 10 b. m.: „Faust".

Piątek 11 b. m.: „Tosca".

Repertuar „Bagateli".

Czwartek 10 b. m.: „Dr Stieglitz".

Piątek 11 b. m.: „Kobieta, która zabiła".

Repertuar „Nowości".

Czwartek 10 b. m.: (Premiera) „Niech mnie djabli wezmą".

Piątek 11 b. m.: „Niech mnie djabli wezmą".

Kongregacya kupiecka m. Krakowa.

P. T.

Celem omówienia obecnej, nagłą zwyżką polskiej waluty spowodowanej sytuacyi na rynku towarowym i w przedsiębiorstwach fabrycznych i celem możliwego uzgodnienia opinii publicznej z faktycznem położeniem przemysłu i handlu — zwołuję plenarne posiedzenie Rady Kongregacyi kupieckiej na piątek dnia 11 listopada 1921 w Izbie kupieckiej na Ratuszu krakowskim (gmach Magistratu, główne schody) godz. 7 wieczór.

Proszę bardzo uprzejmie i usilnie wszystkie pp. Redakcye dzienników krakowskich, by zechciały wysłać swoich reprezentantów na to posiedzenie.

Proszę także Izbę handlowo-przemysłową, pp. reprezentantów Stowarzyszenia Kupców krakowskich i Małopolski Związek fabryczny, by zechcieli przybyć na to ważne posiedzenie.

Kraków, dnia 9 listopada 1921 r.

Starszy Kongregacyi:
Dr Nieć.

Teatr miejski: Opera i operetka.

„Lalka", operetka Audrana w 3 aktach.

— Pójdzie pan do teatru i napisze recenzyę z „Lalki" — oświadczył mi naczelny redaktor.

Struchlałem. Nie gram na żadnym instrumencie, nawet na grzebieniu — więc próbowałem oponować...

— A co się dzieje z naszą recenzentką, uroczym doktorem muzykologii?

— Demonstruje, że teraz niema już nic wspólnego z lalkami i dlatego o „Lalce" nie chce pisać.

Nie było rady. Poszedłem, usiadłem, patrzyłem i słuchałem z namaszczeniem. Muzyka grała, artystki i artyści śpiewali i tańczyli. Jak — nie będę się szeroko rozpisywał, bo „Lalka" 30 razy gościła na scenie przy ul. Rajskiej i ma już swoją tradycyę w postaci należycie porwanych i poplamionych kostyumów i dekoracyi. Nowością była p. Schupp-Skrzyszowska w roli żywego „ersatzu" lalki, a wywiązała się z tej trudnej roli tak doskonale, że nietylko naiwny Lancelot (p. Ostrowski), ale niejeden z widzów chętnieby za taką laleczkę dał 20 000 fr. P. Poleński (Hilarius) mógł być też dumny ze swego dzieła i jako fabrykant lalek, był w dobrym humorze, tak samo, jak dwaj rozamorowani staruszkowie (pp. Lelowicz i Minowicz).

Osobna wzmianka należy się „rewii lalek", odtańczonej przez pp.: Iljonę, Lubieńską, Kjaksztą i Martównę. Były to naprawdę żywe laleczki, pełno wdzięku i gracyi...

Uf! Nareszcie koniec.

Zastępca.

Umowa z Francyą.

Pisma warszawskie donoszą: W kołach urzędowych zapewniają, że rokowania o porozumienie gospodarcze między Polską a Francyą dobiegają końca, a odnośne układy będą zapewne podpisane w najbliższej przyszłości.

Szczęśliwy ten zwrot ułatwiony został przez to, że zdecydowano się usunąć „iunctim" między umową naftową a innemi punktami porozumienia gospodarczego. Umowa ta przedstawiała pewne trudności wobec rozpoczętej w Polsce akcyi „odpaństwowienia" obrotu naftą. Inne punkta porozumienia przedstawiają tak niewątpliwe dla obu stron korzyści, że trudności w ostatniej chwili obawiać się nie należy.

Rzecz cała jest tem donioślejsza, że, jak wiadomo, od dojścia do skutku umów gospodarczych zależy wejście w życie układu polityczno-wojskowego.

Z komisyi sejmowych.

Warszawa. P. A. T. Komisya prawnicza wysłuchała sprawozdania o projekcie ustawy dotyczącej wcielenia praw skarbowych państwa austryackiego oraz członków tamtejszego domu panującego na rzecz skarbu polskiego. Komisya postanowiła przystąpić do dyskusyi merytorycznej. Następnie przyjęto projekt ustawy o dobrach rodzinnych w b. dzielnicy pruskiej.

Serbowie idą w głąb Albanii.

Rzym. P. A. T. (W. B. K.) Korespondent pisma „Epoca" wysłany do Albanii, przedstawia klęski Albańczyków, którzy walczyli przeciwko dziesięciokrotnej przemocy. Serbowie zaatakowali po 4-godzinnym ogniu huraganowym 6 razy lewy brzeg Driny. Po odwrocie Albańczyków nastąpiła 6-dniowa walka górska, aż dopóki Serbowie nie obsadzili obszarów Mirydytów. Serbowie wysłali w kierunku Tirany armię, która została 15 razy odparta i dopiero po 2-dniowej walce zdobyła miejscowość Prossi, a obecnie znajduje się przed stolicą. Druga kolumna zjawiła się pod Alessio, które zostało zajęte. Albańczycy zarządzili ogólną mobilizacyę. Serbskie samoloty rozrzucają odezwy wzywające do uwolnienia się z pod jarzma włoskiego.

CZĘŚCIOWA DEMOBILIZACYA JUGOSŁAWII.

Grac. P. A. T. (W. B. K.) „Tages Post" donosi z Belgradu: Ze względu na uspokojenie na Węgrzech, rada ministrów uchwaliła wczoraj częściowe rozbrojenie powołanych rezerw. — Armia czynna ma tak długo stać nad granicą, dopóki nie nastąpią normalne stosunki z Węgrami. Ruch kolejowy z Węgrami będzie na nowo podjęty.

Genewa. P. A. T. (Havas). Lloyd George nadesłał tu telegram z żądaniem natychmiastowego zwołania Rady Ligi, a to z powodu sytuacyi wywołanej postępowaniem Jugosławii w Albanii oraz dla powzięcia zarządzeń na wypadek, gdyby Jugosławia odmówiła wypełnienia przyjętych zobowiązań.

Genewa. P. A. T. (Havas). Rada Ligi Narodów dnia 18 listopada zajmie się konfliktem serbsko-albańskim.

ROCZNICA PRZEWROTU BOLSZEWICKIEGO

Moskwa. P. A. T. Radio. Rocznicę rewolucy październikowej obchodzono w Moskwie bardzo skromnie ze względu na ciężkie położenie ekonomiczne. W różnych częściach miasta odbyły się wielkie zgromadzenia, na których przemawiali między innymi Radek, Łunaczarski, Lenin i Trocki, który oświadczył, że niebezpieczeństwo starć poważnych między Rosyą a innemi państwami, jest bardzo dalekie, ale mimo to nie wykluczone.

Niezadowolenie z traktatu Francyi z Angorą.

Paryż. P. A. T. Radio. Memoryał rządu angielskiego w sprawie odrębnego pokoju z kemalistami nadszedł do Quai d'Orsay. Określa on traktat jako przeciwny ugodzie londyńskiej. Rząd angielski domaga się zawieszenia egzekutywy traktatu na tak długo, dopóki sprawa nie zostanie dokładnie omówiona między obu rządami. Memoryał ten przesłano Briandowi kablem do Waszyngtonu. Dzienniki ang. twierdzą, że Briand, sądząc po jego dawniejszych oświadczeniach, powinien odmówić ratyfikacyi układu francusko-tureckiego.

Londyn. (F. E.) Biuro Reutera zapewnia, że wbrew zaprzeczeniom prasy francuskiej uczyniono przedstawienia przeciw umowie zawartej między Francyą a kemalistami. Francya była podobno od samego początku poinformowana o intencyach rządu angielskiego.

Projekt załatwienia sprawy Ulsteru.

Londyn. P. A. T. Jak słychać, przedstawicielom Ulsteru przedłożono projekt, według którego Ulster będzie prowincyą, a tem samem integralną częścią składową irlandzkiego dominium, administrowanego przez ogólno-irlandzki parlament.

Stany Zjedn. wystąpią przeciw Japonii.

Paryż. P. A. T. „Petit Parisien" donosi z Waszyngtonu, że Stany Zjedn. zamierzają zażądać, aby konferencyi waszyngtońskiej przedłożono wszystkie tajne umowy dotyczące Chin, oraz aby nastąpiło rozwiązanie traktatu angielsko-japońskiego, co, jak sądzą, uniemożliwiłoby Japonii jej ataki na całość Chin. Stany Zj. są skłonne przyznać Japonii koncesye w Mandżuryi i Mongolii wschodniej, o ile Japonia zrzeknie się tam politycznych wpływów i okupacyi wojskowej tych terytoryów. Zasada nietykalności Chin i otwartych drzwi musi być w całości dla Chin zastrzeżona. Kolej południowo-chińska miałaby służyć interesom Japonii, która jednak ma opróżnić Władywostok i północny Sachalin. W sprawie rozbrojenia na morzu Stany Zjednoczone stoją na stanowisku równowagi sił swej floty z flotą angielską i zaniechania fortyfikowania na Filipinach, jeżeli Japonia nie będzie fortyfikowała swych wysp koło posiadłości amerykańskich.

Bordeaux. Radio. P. A. T. „New York Tribune" stwierdza, że zapatrywania Brianda zgadzają się w zupełności z zapatrywaniami delegacyi amerykańskiej w sprawie uregulowania kwestyi Dalekiego Wschodu. Stany Zjedn. patrzą niechętnie na ugody poszczególnych państw, w szczególności na przymierze angielsko-japońskie i sprzeciwiają się wszelkim próbom ograniczenia zbrojeń, dopóki kwestya Dalekiego Wschodu nie będzie w zupełności uregulowana.

OWACYJNE PRZYJĘCIE DELEGACYI FRANCUSKIEJ.

Bordeaux. Radio. P. A. T. Jak donoszą, delegacya francuska po przybyciu do Stanów Zj. została przyjęta wśród nadzwyczajnych owacyi. Delegacya udała się zaraz do Warszawy, gdzie powitał przybyłych sekretarz stanu Hughes i generał Pershing. Briand po przybyciu do Stanów Zjedn. wystosował do narodu amerykańskiego orędzie powitalne.

Paryż. P. A. T. Briand w orędziu do narodu amerykańskiego oświadcza, że Francya jest gotowa poczynić wszelkie wysiłki, by uniknąć nowej wojny, pod warunkiem jednak, że będzie zapewnione jej bezpieczeństwo, które jest koniecznym warunkiem pokoju światowego.

RATYFIKACYA POKOJU AUSTRO-AMER.

Wiedeń. P. A. T. Wczoraj między kanclerzem Schoberem a komisarzem amerykańskim Trainerem nastąpiła wymiana dokumentów ratyfikacyjnych w sprawie traktatu pokojowego, podpisanego dnia 24 sierpnia. Traktat przywraca stosunki przyjazne między republiką austryacką a Stanami Zjednoczonymi.

Różne wiadomości.

Warszawa. P. A. T. Komitet gruziński wznowił swoją działalność w Polsce. We wszystkich sprawach należy zwrócić się do komitetu, mieszczącego się przy ul. Nowy Świat 17.

Lwów. P. A. T. „Gazeta Wieczorna" donosi, że w najbliższych dniach utworzony będzie we Lwowie konsulat republiki czeskiej. Konsulem zostanie Franc. Stilb, b. major legionów czeskich.

Rzym. P. A. T. Radio. Kongres włoskich faszistów w Rzymie uchwalił znaczną większością głosów projekt Mussoliniego, dotyczący zmiany organizacyi w partyę polityczną. Partya liczy obecnie we Włoszech przeszło pół miliona członków.

Tokio. P. A. T. (Biuro Reutera). Morderca prezydenta ministrów Hara przyznał się, że już od dłuższego czasu planował zamach. Szukał wielokrotnie sposobności, by zamordować prezydenta ministrów, jednak planom tym przeszkodziła obecność policyi.

Wiadomości gospodarcze.

WIADOMOŚCI Z GIEŁDY KRAKOWSKIEJ. Dzisiejsze zebranie giełdowe (środa) odbywało się w usposobieniu zwyżkowem dla obcych walut i dewiz.

Transakcye akcyami przemysłowemi, handlowemi i górniczemi nie ożywiły się. Usposobienie chwiejne, obroty nieznaczne, w partyach niewielkich, kilku gatunkami: Tepege, Cegielski, Nafta Polska, P. T. H., Siersza górnicza, Chodorów, Krakus, Trzebinia żelazo. Akcye handlowe i papiery procentowe bez zainteresowania.

Szacowania dzisiejsze wynosiły: Dolary amer. 2.800—2.900 mk., dolary kanad. 2.100—2.200 mk., franki franc. 200 m., franki szwajc. 600 mk., kor. czes. 28—30 mk., liry 110 mk., leje 14 mk., funty szterl. 11.000 mk., marki niem. 11 mk., kor. niem. austr. 50 fen.

Przekazy: na Pragę 35 mk., Berlin 12 mk. 75 fen., Wiedeń 57 m. 58 m.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 9 listopada 1921 r.

Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	2500·—	3000·—	2500·
„ kanadyjskie	—.—	—.—	—.—
Franki francuskie	170·—	200 —	170 —
„ belgijskie	—.—	·—	·—
„ szwajcarskie	·	—.—	·
Funty szterlingi	·	·—	·
Marki niemieckie	9·—	13 —	10·—
Korony austryackie	.40	60	40
„ czesko-słowackie	27 —	32·—	32·
„ szwedzkie	—.—	—.—	—.—
„ duńskie	—.—	—.—	—.—
„ norweskie	—.—	—.—	—.—
Lei rumuńskie	—.—	—.—	—.—
Liry włoskie	—.—	·—	—.—
Marki fińskie	—.—	—.—	—.—
Floreny holenderskie	—.—	·—	—.—
Ruble carskie po 500 rb.	—.—	—.—	—.—
„ dumskie „ 100	—.—	—.—	—.—
„ „ „ 1000	—.—	—.—	—.—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. [illegible]	98·—	97.—	—.—
4% „ „ szkolna F. 1903	82·—	84·—	—.—
4½% Poż. kraj. z r. 1912	91·—	88·—	—.—
4½% „ „ „ 1914	82·—	84·—	—.—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1900	103 —	105· —	—.—
[illegible] „ Lwowa	25·—	29·—	—.—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	96·—	100· —	—.—
5% „ „	91·—	93·—	—.—
4% „ kolej.	90·—	92·—	—.—
4½% Listy zast. Banku kraj.	104·—	106·—	105·—
4% „	93 —	100 —	
[illegible] „ Banku hipot.	107·—	109·—	·
5% „ „ 50 l.	98·—	103 —	
[illegible] „ Bku Małopolskiego	105·—	107·—	—.—
[illegible] „ Ziem. Banku Kred.	99·—	101·—	
4½% „ Tow. Kredyt. ziem.	104·—	108·—	
4% „	103·—	105·—	
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I-IV em.	700·—	800·—	·
„ „ „ V em.	—		—
Bank Hipoteczny	950·—	1000·—	978·—
„ Małopolski	650·—	700 —	
Ziemski Bank Kredytowy	550·—	650 —	600·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	350·—	400·—	·
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	600·—	700·—	
Bank Handlowy w Warszawie	—.—	·—	
Bank Kredytowy w Warszawie	·—	—.—	
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—.—	—.—	
Bank Komercyalny	—.—	—.—	
Wiedeński Bank Związkowy	—.—	—.—	
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—.—	—.—	
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	700·—	800·—	775·—
„Libor" Sp. a. h.-prz. L. J. Borkowski			·
Handlowa Spółka akc. „Impex"	825·—	875 —	·
Polski „Glob" Tow. transport.-handl.	1000· —	1100 —	·
C. Hartwig Dom eksp.-han. Poznań			·
Tow. żeglugi polska	400· —	450·—	—.—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi			—.—
Zieleniewski	5500·—	6000·	6000
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I.-II. em.	1450·—	1550·—	1525 —
„Lemiesz" fabryki maszyn roln.	8000·—	10 000	·—
Zakłady amunicyjne „Pocisk"	1000·	1100 —	·—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4 em.	3300.—	3600·—	·—
Huta Polanna, Kraków	—.—	—.—	·—
„Automoto" fabryka samochodów	1400·—	1500.—	·—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	—.—	·—	—.—
„Górka" fabryka cementu	8000·	8500 —	
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	9000·—	9500·	9500.—
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	6500·	7000·	—
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—.—	—.—	—.—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—.—	—.—	—.—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—.—	—.—	—.—
A. T. dla przem. m. skal. (d. B. Fanto)	—.—	—.—	·—
Polska Nafta	1600·—	1800·—	1650·—
Elektrownia w Sierszy III. em.	1300·—	1500 —	·
„Gikos" T. A.	—	—	·—
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	1300·—	1500 —	·—
Fabryka przetw. [illegible] w Trzebini	4700·—	4900 —	·—
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wyek.	4000·—	4200 —	—·
Fabryka porcelany w Ćmielowie	— —	·—	—
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie	2600·—	2800 —	2300 —

KURSA.

Warszawa. P. A. T. Waluty: Dolary Stanów Zjedn. (gotówka) tranz. 2950—3210, sprzedaż 3210, kupno 3100, kanadyjskie tranz. 2700, Franki francuskie tranz. 210—225, (czeki) tranz. 225—227, Funty szterlingi tranz. 1200—12800, (czeki) tranz. 12500—12700, Berlin tranzakcye 12.50, sprzedaż 12.50, kupno 12.50, Gdańsk czeki: tranz. 12—12.75, Korony austr. (czeki) tranz. 55—57, sprzedaż 57, kupno 55.50, Korony czeskie (czeki) tranz. 35—34.50, kupno 33.50.

Praga. P. A. T. Kursa dewiz z d. 9 b. m.: Berlin 33.60, Warszawa 3.07 i pół, marka niemiecka 33.60, polska 2.87½—3.47.

Zurych. P. A. T. Końcowe kursa dewiz z d. 9 b. m.: Berlin 2.05, Holandya 184.50, Nowy Jork 533, Londyn 21, Paryż 38.70, Medyolan 22.30, Bruksela 37.80, Kopenhaga 96.50, Sztokholm 122.50, Chrystyania 74.50, Madryt 74, Buenos Aires 175, Praga 5.80, Budapeszt 0.47, Zagrzeb 1.30, Bukareszt 3.25, Warszawa 0.17, Wiedeń 0.19, austr. stemplowana 0.12.

Budapeszt. P. A. T. W oficyalnym handlu notowano markę polską 32 i pół do 33 i pół. Dewizy na Warszawę 37 do 38.

GASTON LEROUX.

Człowiek powracający z daleka.

25 Tłomaczenie z francuskiego.

Nagle Marta zaczęła mówić głośne do siebie, jakby była sama w pokoju:

— Ja wiem dobrze Andrzeju, że to ty byłeś... Ostrzegasz mnie zawsze przed każdem przyjściem... wiem, że jesteś gdzieś bardzo daleko, o miljardy mil może oddalony, lecz myśl twoja przylatuje, myśl, któ a cię wyprzedza, staje na progu i mówi: „otwórz drzwi, zwiastuję ci, że on przybędzie“. Działam wówczas pod wpływem tej myśli twojej, nie mogę usiedzieć w domu, wstaję, wychodzę, nie czuję zimna, bo serce moje płonie pod wrażeniem poczucia, że ty przyjdziesz z tak daleka... z tak daleka, by mnie zobaczyć, by mówić ze mną. Serce moje rozszerza się w piersi i wypełnia całą moją istotę... dusi mnie w gardle! Tak! podchodzi do gardła. Zdaje mi się, że wyskoczy z piersi i potoczy się do twoich stóp, gdy zjawiasz się, gdy ukazujesz się przedemną nagle z tymi smutnymi oczyma, raną krwawiącą i blademi usty, poruszanemi westchnieniem. Chciałabym umrzeć, by módz pielęgnować tę ranę... by otrzeć krew sączącą się nieustannie... osuszyć ją memi wargami, o! mój najdroższy... Ona cię boli ciągle ta rana, którą ci zadał, ja wiem o tem, wiem... czuję to... cierpię wraz z tobą, tak jakby mnie samą uderzył.

Mówiła tak jeszcze, gdy Fanny wróciła. Tym razem Marta była przytomna, ale Jacek leżał bezwładny na dywanie.

Fanny wyprawiła panią Saint-Firmin i sama zajęła się Jackiem, choć miała do rozporządzenia dwóch mistrzów wiedzy: doktora Montier i profesora Jaloux, który właśnie nadjechał.

ROZDZIAŁ XIX.

Zbrodnia Panny Helier.

— Nie zostawiaj mnie samego, nie zostawiaj mnie samego!...

Wybiła właśnie północ i Fanny wykonała taki ruch, jakby miała zamiar wstać i opuścić już wezgłowie jego łóżka.

Czuł się tak słaby i tak strasznie przerażony, tak przerażony, że gdyby pozostał sam, krzyczałby na głos. Przerażała go noc i ciemności. Kazał pozapalać wszystkie lampy w swoim pokoju, w buduarze, w gotowalni i w pokoju żony.

Na głos Marty wspomnienie dokonanej zbrodni wydźwignęło się z dna duszy, w której dotąd leżało pogrzebane. Nieopanowany strach ścisnął jego sercem; omdlał i w tej utracie przytomności szukał ucieczki przed powstającem widmem Andrzeja, z krwawem piętnem na skroni.

Przez całą noc Fanny, pielęgnując go, jak małe dziecko, usiłowała go uspokoić. Wszystkie jednak jej wysiłki rozbijały się o te proste słowa:

— Wszystko jedno, czy go widziała czy nie, wszystko jedno, czy to duch Andrzeja, czy tylko czynna myśl jego, dość, że on ją tu przyprowadził, by ocalić Franusia. Prawdziwy duch nic innegoby nie uczynił.

— Owszem, odparła Fanny, duch zrobiłby co innego!

— Co takiego?

— Powiedziałby jej prawdziwe imię zbrodniarza.

Ten ostatni argument podziałał na wzburzony umysł Jacka, lecz na bardzo krótko. Jacek nie wierzył wcale, aby duch Andrzeja ukazywał się Marcie rzeczywiście, ale stan nerwowy tej kobiety przerażał go i niepokoił w najwyższym stopniu. Zdawał on sobie sprawę z grożącego niebezpieczeństwa. Ekstaza, w której młoda kobieta żyła nieustannie, dawała jej przedziwną moc jasnowidzenia i mogła popchnąć do czynów, których następstwa były nieopowiedzianie groźne.

Zapewnie nieraz czytało się o trupach ukrytych w walizach, ale dlaczego jej przywidzenia zgadzały się z istotną prawdą? Dlaczego mówiła o automobilu? o ranie na skroni? To wszystko razem wzięte przechodziło zakres prostej wyobraźni i przypadkowości... A potem to zjawienie się jej w zamku z duchem Andrzeja, w konkretnym celu czuwania nad dzieckiem i to w chwili, gdy malcowi groziło poważne niebezpieczeństwo!

— Ona jednak pamięta wszystko, wszystko, prócz tego, że weszła do pokoju małego, że otworzyła okno i że go przeniosła na twoje łóżko...

— Mój Jacku! przeprowadziłam całe śledztwo. Pierwsza panna Helier zoryentowała się, że gaz uchodzi....

— To właśnie przeraża mnie najwięcej.

— To cię powinno uspokoić. Nikt nie wszedł przed Martą do tego pokoju. Jak możesz nawet wątpić...

— Nie wątpię, nie wątpię... a przynajmniej nie chcę wątpić... Tak, inne przypuszczenie byłoby idyotyzmem... naturalnie... Ale to przechodzi moje siły. Od chwili, gdy usłyszałem Martę mówiącą do niego, tak, jakby był tutaj obecnym... Boję się!... tak! boję się, że on naprawdę jest tutaj... że ona go tu nam zostawiła... To idyotyzm, tak, to idyotyzm... wiem o tem. Jestem skończonym głupcem... ale boję się tak, że drżę cały.

— Jacku! żal mi cię... Mówiłam z profesorem Jaloux...

— Cóż powiada Jaloux?

— Widzisz, on sam, chociaż jest takim spirytystą, po wysłuchaniu tego wszystkiego powiedział: ona jest poprostu chora umysłowo....

— Czy wie, że ja położyłem się do łóżka?

— Nie! nie! ukrywałam przed nim, że te wszystkie sprawy, w których ciągle powtarza się imię twojego drogiego brata, rozstroiły cię do tego stopnia, że potrzebujesz trochę samotności. Wytłomaczyłam cię jak mogłam... Oni byli tem zachwyceni... oni potrzebują też nieco samotności... on i doktór. Kazałam podać im obiad w ich apartamentach. Zaraz zasiedli do swojej Medycyny astralnej. Ale oni w to wszystko wcale nie wierzą... Na Boga! Im duchy nie mącą snu! A ty... wstydź się, my dear!

Spojrzała na niego z jakąś mięszaniną czułości i surowości. Zapanowało dłuższe milczenie. Patrzyła na niego, jakby pragnęła siłą swego wzroku wzbudzić w nim utraconą siłę moralną. W końcu mruknął:

— Rzeczywiście wstydzę się... przepraszam cię...

Przesunął dłonią po czole, jakby odpędzając te grobowe widziadła, które go dręczyły.

— Daruj mi Fanny... daruj mi moją słabość. Cała moja energia nagle się wyczerpała. Przez tyle lat sam zupełnie, w tajemnicy przed wszystkimi, nakręcałem ciągle wewnętrzną sprężynę mocy. Aż nagle okazało się... że nie mogę dłużej, że sprężyna zużyła się... wymyka mi się z rąk... łamie się... Sprężyna naciągnięta do ostatka przez te lat pięć... Pięć lat z podobną tajemnicą w duszy. Jestem zupełnie złamany. Marta mnie złamała... Czy mówiłaś ze Saint-Firminem?... Cóż on na to? Czy mu powiedziałaś, że żona jego jest obłąkaną?... Czy uwolni nas od niej?

— Doktór powiedział mu, że istnieje zakład, w którym leczą podobne zboczenia i gdzie obchodzą się bardzo dobrze z chorymi... Odrzekł mu, ze znanym ci uśmiechem, iż nie rozstanie się z żoną, póki ona nie wyda ostatniego tchnienia.

Ciąg dalszy nastąpi.

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Hoboksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.